

To miał być zwyczajny dzień jak co dzień owczej rodziny Wełniaków.

Bracia - Furtek i Bucio wstali wczesnie rano, a ponieważ dzień był wolny od szkoły, ochoczo zaczęli wymyślać nowe ciekawe zabawy.

Jednak po chwili do ich pokoju weszła Mama i oznajmiła, że razem z Tata jada właśnie na łąkowy targ sprzedać trochę wełny, którą zgromadzili przez całe lato.

- *Furtku, Buciu – posprzątajcie w swoim pokoju, a potem przygotujcie miskę koniczyzny na obiad* – poprosiła Mama wychodząc, a Tata zakrzyknął jeszcze – *Pamiętajcie żeby nikomu obcemu nie otwierać drzwi.* Rodzice wyszli.

Furtek i Bucio usłyszeli po chwili cichy warkot odjeżdżającego auta Rodziców.

Bracia nie zastanawiając się długo wybiegli przed domek do ogródka. Zaczęli bawić się w berka, a potem w chowanego, ani w głowie im były polecenia Rodziców. Nie zauważyli nawet przechodzącego obok ich ogródka Niedźwiedzia Maurycego.

Maurycy co sobotę wybierał się z koszykiem do lasu na jagody. Był sąsiadem Wełniaków, a ich domy oddzielało tylko niewielkie jezioro, w którym ich sąsiad łowił czasem ryby. Furtek i Bucio nie bardzo lubili Maurycego, a nawet trochę się go bali. Wydawał im się taki ponury i gburowaty.

Gdy więc Niedźwiedź przechodząc obok hasających braci uśmiechnął się na widok bawiących się i roześmianych owiec nie zauważyli tego przyjaznego gestu.

Furtek i Bucio bawili się w kolejną zabawę – przeskakiwanie przez kopce kretów, gdy nagle zerwał się porywisty wiatr. Na błękitno-słonecznym niebie zaczęły gromadzić się czarne chmury, z których po chwili lunął siarczysty deszcz.

Bracia czmychnęli czym prędzej do domu, bardzo niezadowoleni, że pogoda przerwała im ich ulubioną zabawę. Usiedli na stołeczkach przy oknie patrząc z nadzieją w niebo i licząc na poprawę pogody.

Siedzieli tak już dłuższą chwilę gdy nagle rozległo się ciche, a po chwili natarczywe pukanie do drzwi. Bracia zaskoczeni spojrzeli na siebie.

- *Rodzice mają przecież klucz* – powiedział Bucio – *więc kto to może być?*

Furtek ruszył odważnie w stronę drzwi.

- *Furciu – nie otwieraj* – prosił wystraszony Bucio.

Furtek nie doszedł jeszcze do drzwi, gdy nagle klamka się poruszyła.

- *O jej -* zawołał z przerażeniem Bucio – *nie zamknęliśmy drzwi na klucz gdy uciekaliśmy z ogródka przed deszczem.*

W tym momencie ktoś z drugiej strony drzwi nacisnął mocno klamkę, drzwi zatrzeszczały i do domku owieczek wszedł...